Nr. 182. We Lwowie, Wtorek dnia 20. Lipca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

Miejscowa: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rossyi niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha. W PARYŻU na całą Francję i Anglię polecony pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. lipca.

(Obchód Unii lubelskiej a dyplomacja. — Język polski na kolejach galicyjskich. — Kolej ces. Ferdynanda daje przykład galicyjskim).

Drugi półurzędowy korespondent wiedeński do *Pester Lloyda* jeszcze obszerniej rozwodzi się nad potrzebą zakazu obchodu 300letniej rocznicy Unii lubelskiej. Przytaczamy tu jego wywody dosłownie:

„Potwierdza się więc, iż rząd zakazał projektowanego we Lwowie obchodu Unii lubelskiej. Na stanowisko ministerstwa wobec tej sprawy oddziaływały także, jak się zdaje, wpływy zewnętrzne, ponieważ o istnieniu we Lwowie dotyczącego komitetu wiedział już przecie rząd od dawna, a poczynione przez tegoż tu i ówdzie kroki pozwalały uważać odbycie tej uroczystości za fakt dokonany. Jakiekolwiek jednak prądy mogły tu wpływać decydująco, to w żadnym razie nie można uczynić ministerstwu zarzutu z tego zakazu. Albowiem gdyby nawet, co jest niepodobnem, chciano całkiem pominąć międzynarodowy charakter, jaki ta uroczystość przybrać miała i w przebiegu swoim koniecznie byłaby przybrała: to już ze względu na panujące w Galicji dość powszechne wzburzenie było rzeczą konieczną, nie podsycać nowem zarzewiem to wzburzenie przez podobną narodową uroczystość polską, i zwiększać jeszcze antagonizm między Rusinami a Polakami, występujący jaskrawiej niż gdzieindziej w tej szczególnie uroczystości. Obok tego także i charakter międzynarodowy tego obchodu musiał ciężko zaważyć w tej sprawie. Jakiem okiem patrzą w Prusach na najlżejszy nawet objaw narodowego poczucia polskiego, świadczy już ta okoliczność, drobna sama przez się, iż arcybiskup poznański, hr. Ledochowski, z polecenia rządu berlińskiego musiał zakazać najsurowiej urzędowej kościelnej uroczystości pogrzebania zwłok króla Kazimierza Wielkiego. Obchód Unii lubelskiej już dawniej był omawiany w urzędowych dziennikach pruskich, przyczem wskazywano zarazem, iż rząd pruski zakaże Poznaniowi wzięcia ewentualnego udziału w tym obchodzie.

„Co się Moskwy tycze, to niepotrzeba nawet wcale osobnego wykazywania, iż na taki polski obchód narodowy odpowie ona nowemi środkami represyjnemi przeciw Polsce. Już dziś domaga się ona tego, na samo doniesienie o projekcie tego obchodu, i powiada: „Trzeba żmii zetrzeć łeb na miazgę, gdyż inaczej mogłaby kiedyś znów odżyć!" Mimoto, iż słowa te brzmią przecie dość wyraźnie, uważają w Berlinie za konieczne sekundować im jeszcze, a organ kanclerstwa związkowego, *Berliner Post* nawiązuje do tych słów *Golosa* ostrzeżenia dla Galicji i emigracji polskiej, ażeby nie drażnili Moskwy, gdyż mogłoby się urzeczywistnić niepowrotnie *Finis Poloniae*. Możeby tu ktoś zarzucił, iż gabinet austrjacko-węgierski nie potrzebuje uwzględniać usposobienia Berlina lub Petersburga dla Polaków. Jest to pod każdym względem rzecz zupełnie słuszna, tylko w tym razie pojęcie austrjacko-węgierskiego gabinetu nie da się odłączyć od Galicji, ale z tego znów wynika, że złe usposobienie Prus albo Moskwy zwróci się przedewszystkiem i ostatecznie przeciwko samejże monarchii. Jednak przy wyrażonej potrzebie pokoju dla Austrji i Węgier, przy dążeniu polityki Bousta, zachowania się względem wszystkich gabinetów jak najprzyjaźniej, aż nadto łatwo pojąć, dlaczego tu usuwają wszelki powód, który słusznie mógłby stać się prowokacją dla sąsiedniego państwa. Przy całej sympatji, jaką tu mają dla Galicjan, z trudnością się jednak zdecydują choć na chwilę zrobić dla nich ofiarę z pokoju i bezpieczeństwa monarchii, a to tembardziej, że zachowanie się demokratycznego stronnictwa w Galicji przybiera charakter, niezdradzający w niczem dążności do jakiegobądź zapewnienia sobie istniejących sympatyj".

Tyle słów półurzędowego korespondenta. Wypływa z nich jasno, że nie obawa zaburzenia spokojności publicznej, lecz obawa przed Moskwą i Prusami były i są powodem zakazu obchodu Unii lubelskiej.

W berlińskiej korespondencji *Pester Lloyda* czytamy:

„Przyjaciele p. Bismarka, zatem nieprzyjaciele Polski, przestrzegają „mówiącą po polsku ludność z Poznańskiego", ażeby nie brała udziału w obchodzie trzystoletniej rocznicy połączenia Litwy z Polską. Dają oni do zrozumienia, iż rząd moskiewski zadenuncjował rządowi pruskiemu „spisek" między Polakami, Galicjanami i Poznańczykami z wykazaniem wszystkich szczegółów. Rząd tutejszy jest zdecydowany przeszkodzić policyjnie każdej demonstracji, a ks. arcybiskup, hr. Ledochowski, usłuchał zlecenia i nie pozwoli, ażeby kościoły katolickie służyły sprzysiężonym za miejsce rozruchów. Dzienniki urzędowe wzywają Polaków w Poznańskiem, ażeby nie drażnili rządu moskiewskiego, gdyż całą tą intrygą kieruje tylko garstka emigrantów ze swoimi współspiskowcami. Ta sentymentalna sympatja dla Polaków stoi wprawdzie w sprzeczności z środkami, powziętemi przeciw ich uroczystości narodowej, logika jednak nie jest rzeczą ajentów bióra prasowego".

Więc w Berlinie jeszcze dalej posuwa się policja, używając dawnego swego manewru, i twierdząc, iż obchód Unii lubelskiej jest wypływem jakiegoś spisku, wyszłego z łona emigracji! Chociaż umarł Bärensprung, to jeszcze jego przewrotna praktyka nie zaginęła widać w Prusiech. W przeszłym roku wycieczka „Sokoła" do Poznania według twierdzenia Bärensprunga była wypływem spisku. Niedawno półurzędowe organa pruskie utrzymywały, że przypadkowo niby odkrycie zwłok Kazimierza Wielkiego było rezultatem spisku. Dzisiaj znowu obchód rocznicy historycznej ma być wypływem spisku!

Podczas gdy w urzędach wszystkich od tylu lat przyjmowano podania w języku krajowym, i w tymże języku odpowiadano, a teraz zaprowadzają i w wewnętrznej manipulacji język polski jako urzędowy, dyrekcje naszych kolei żelaznych nietylko urzędują dotąd w języku niemieckim, ale nawet obecnie wzbroniły osobnym okólnikiem przyjmowania listów frachtowych w języku polskim, chociażby przesyłka odbywała się wewnątrz kraju, tj. nie szła za granice Galicji. Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika, porozumiawszy się z zarządem kolei czerniowieckiej, na jednem z ostatnich swych plenarnych posiedzeń uchwaliła ten zakaz wydać. Więc każdy, co będzie robił koleją jaką przesyłkę np. ze Lwowa do Przemyśla, obowiązany będzie kartkę frachtową pisać po niemiecku! A na czele Rady zawiadowczej jest ks. Leon Sapieha, zastępcą jego jest ks. K. Jabłonowski, w Radzie zasiadają pp. Kalikst Poniński, hr. K. Dzieduszycki, hr. Włodzimierz Borkowski, Maurycy Kraiński, hr. Stadnicki i t. d. Lecz większość Polaków nie była na tem posiedzeniu Rady zawiadowczej tak, że Niemcy mogli podobnie niedorzeczną powziąć uchwałę. Wzywamy tych panów, aby na najbliższem posiedzeniu Rady zawiadowczej podnieśli tę sprawę, i przywiedli do skutku cofnięcie powziętej poprzednio uchwały. A nawet może ta potworna uchwała posłużyć za powód do podniesienia potrzeby zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu na kolei Karola Ludwika. Skoro już rząd zaprowadza język polski jako urzędowy we wszystkich urzędach, dlaczegoż ma być zachowany język niemiecki na kolejach krajowych? Urzęda kolejowe są w nieustannych stosunkach tak z władzami rządowemi jak i ludnością krajową. Do nich więc zastosować się powinne. Wymaga tego nietylko sprawiedliwość, nie tylko cześć dla kraju, z którego się ciągnie zyski, ale nawet interes Towarzystwa. Nawet specyficznie niemiecki zarząd kolei północnej uznał za potrzebne, aby na przestrzeni od Oświęcima i Szczakowej do Krakowa wszyscy urzędnicy władali językiem polskim. Dlaczego zarządy galicyjskich kolei nie przyjdą raz do tego przeświadczenia?... W Radzie zawiadowczej kolei północnej niema ani jednego Polaka. Z własnej inicjatywy postanowili to Niemcy nie z miłości do Polaków, lecz w interesie kolei, tak zarządu jak i Towarzystwa.

Czynności delegacyjne.

Cesarz przyjmował d. 17. bm. przed południem obie delegacje w sali tronowej burgu w obecności ministrów wspólnych, a mianowicie najprzód delegację sejmu węgierskiego a następnie delegację Rady państwa. Delegację węgierską wprowadził prezydent ministerjum węgierskiego hr. Andrassy, a delegację Rady państwa prezydent ministerjum przedlitawskiego hr. Taaffe.

Hr. Majlath przewodniczący delegacji sejmu węgierskiego miał do cesarza następującą przemowę:

„Wasza ces. i kr. apostolska Mości! Najmiłościwszy panie! Posłuszni najwyższemu rozkazowi waszej król. Mości zebraliśmy się tutaj, ażeby według postanowień art. 12. ustawy z r. 1867 wziąść pod rozprawę sprawy wspólne i ustalić wynikłe ztąd rezultaty. Nim w legalny sposób przystąpimy do załatwienia tych wielce ważnych kwestyj, poczytaliśmy sobie za niezbędny obowiązek złożyć u stóp Waszej kr. Mości uczucia naszego niezachwianego przywiązania, naszej tradycyjnej wierności, najgłębszej wdzięczności i uszanowania i najpokorniej polecić się najwyższej królewskiej łasce.

Cesarz odpowiedział na tę przemowę:

„Z przyjemnością przyjmuję powitanie delegacji węgierskiej, która powołana jest do wykonywania równouprawnionego wpływu królestwa Węgier na wspólne sprawy państwa.

„Mądre umiarkowanie i obopólne porozumienie stworzyło instytucje, które z polecenia sejmu węgierskiego macie panowie reprezentować; zgodne współdziałanie doprowadzi praktycznie do dojrzałości ich owoce, przez wzmocnienie powagi państwa, ustalenie pokoju i zaufania publicznego i przez podniesienie pomyślności Moich ludów.

„Liczę z ufnością Moi panowie, że z patrjotyczną gorliwością i znanym taktem przystąpicie do załatwienia tego wielce ważnego zadania."

Przemowa księcia Karola Auersperga, prezydenta delegacji Rady państwa, opiewała następnie:

„Wasza ces. i król. apostolska Mości! Najmiłościwszy Panie!

„Członkowie delegacji królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa zbliżają się z wszelką czcią, aby złożyć hołd najwierniejszych uczuć swemu Najmiłościwszemu monarsze, którego serce ojcowskie poświęca pomyślności państwa najgorętszą troskliwość i najszlachetniejsze starania. Racz Wasza ces. Mość przyjąć wyraz niezmiennej uległości, którego wynurzeniem poprzedzić naszą misję jest potrzebą lojalnego przywiązania, i racz Wasza ces. Mość przychylić się najmiłościwiej do tej prośby, aby gorliwemu spełnieniu obowiązków, które nas czekają, zachęta najwyższej łaski, a naszemu działaniu poparcie potęgą cesarską przewodniczyło."

Cesarz odpowiedział na tę przemowę:

„Sprawia Mi to prawdziwe zadowolnienie, że delegacja Rady państwa pojmuje w zupełności znaczenie zadania, przekazanego jej konstytucją, i usiłuje w zgodnem współdziałaniu z delegacją sejmu węgierskiego zabezpieczyć potęgę i powagę państwa, podnosić pomyślność i zadowolenie ludów, do niego należących. Osiągnięcie tego celu będzie zawsze jedną z najsilniejszych rękojmi utrzymania pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, bo właśnie poszanowania i zaufania potrzebuje każde państwo, aby pozyskać przyjaciół i rozbroić nieprzyjaciół.

„Przyjmuję z podzięką zapewnienie o lojalnem usposobieniu, i z słuszną ufnością towarzyszyć będę obradom delegacji życzeniem i nadzieją, aby skutek ich pracy odpowiedział patrjotycznej gorliwości."

Przy końcu obu przemów cesarskich odezwały się donośne i długie okrzyki.

Potem rozmawiał cesarz z kilku członkami delegacyj, i obie pożegnał.

Po przyjęciu u cesarza odbyła delegacja węgierska konferencję, na której uchwaliła po krótkiej rozprawie, ażeby posiedzenia publiczne odroczyć na tak długo, dopóki komisje nie przedłożą swoich elaboratów. Rewizorom rachunków zlecono zbadać rachunki z r. 1868 o tyle, o ile one mogą posłużyć do porównania z budżetem, przedłożonym na rok 1870. Uchwalono też, iż odstąpić należy na razie od szczegółowej rewizji i udzielenia absolutorjum, ponieważ nie przedłożono jeszcze zamknięcia rachunków z roku 1868.

Koroniarz w Galicji

czyli

powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział IX.

(W którym opisaną jest podróż księcia A. C. z Cybulowa do Cewkowic, wraz z rodowodami rodziny Kołdunowiczów i Kacprowskich.)

Gdy już p. Bogdan Kołdunowicz poinformowany był dostatecznie co do zamiarów p. naczelnika obwodowego względem księcia Artura, i gdy lokaj przyniósł wiadomość, iż nakryto do śniadania, N. P. B. K. przypuszczonym został do oglądania książęcej fizjonomii, ozdobionej szafirowym pince-nez z szeroką czarną tasiemką. Uszanowanie, z jakiem p. Bogdan skłonił się przed tą znakomitą osobistością, było tem większe, że p. hrabia Cyprjan mówił o p. Arturze tylko jako o księciu A. C. i że z tych liter początkowych p. Bogdan wnosił, iż ma do czynienia z członkiem rodziny Czartoryskich. Nie mało też zastanowił go nos p. Artura, który nie przekraczał bynajmniej zwykłej dymensji nosów ludzkich, podczas gdy p. Bogdan z zawieszonego u hr. Cyprjana portretu księcia jenerała ziem podolskich wnosił, że każdy Czartoryski powinien, jeżeli nie przewyższać Kołdunowiczów, to przynajmniej rywalizować z nimi co do rozmiarów tej niepoślednej części ciała. Oprócz tego nader zadziwiającego faktu, utkwiło jeszcze w pamięci p. Bogdana, że książę A. C. przy pierwszem spotkaniu swojem z N. P. B. K. miał na sobie czarny surdut, jasną, żółtawą krawatkę, kozłowe buciki i pantalony jakiegoś ceglasto-różowego, naówczas modnego koloru. Książe pan raczył podać rękę p. Bogdanowi, i zapytać go nader uprzejmie, jakie też są aspekta co do tegorocznych zbiorów? P. Bogdan nie omieszkał odpowiedzieć jak najobszerniej na to zapytanie, przyczem położył szczególny nacisk na wymarznięcie kukurudzy w skutek niespodzianych przymrozków w Maju, co, jak sądził, gdyby doszło do wiadomości cesarza Imci Napoleona, spowodowałoby go niewątpliwie do przyspieszenia interwencji, albowiem w takich okolicznościach jak dzisiejsze, szlachcic wprawdzie chętnie położy głowę dla sprawy ojczystej, ale ani rządowych, ani narodowych podatków opłacać nie będzie w stanie. Książę dał nawzajem do zrozumienia p. Bogdanowi, że Napoleon doskonale wie o tem wszystkiem, i że byłby już od dawna w Polsce, gdyby mu te przeklęte zawikłania w Meksyku nie stały na przeszkodzie. Poczem przystąpiono do śniadania; książę i hrabia pili herbatę, a p. Bogdan, jakkolwiek przyzwyczajony był zawsze wypijać swoją szklankę pożywniejszej nierównie kawy z odpowiednią ilością chleba z masłem, i jakkolwiek dla temrychlejszego wypełnienia rozkazów naczelnika wyjechał był naczczo z domu, pił także herbatę i gryzł do niej kawałek sucharka, ażeby swojemi demokratycznemi nawyknieniami nie odbijać zbyt mocno od arystokratycznego towarzystwa, wśród którego los go posadził. Po herbacie, p. hrabia obdzielił swoich gości doskonałemi cygarami, lokaj wyniósł tłumoki p. Artura na wózek p. Kołdunowicza, a p. hrabia, ku wielkiej admiracji swego podwładnego, pożegnał się po francuzku z księciem A. C., mówiąc mu: *Au revoir, cher cousin*, następnie zaś kiwnął poufale głową kłaniającemu się bardzo nizko N. P. B. K. Jeszcze z ganku p. hrabia skinieniem ręki żegnał odjeżdżających, i uśmiechał się do nich po przyjacielsku. „Poganiaj!" wołał p. Bogdan na swego woźnicę, służba folwarczna zdejmowała czapki, dziatwa wiejska patrzyła ciekawie na jadących, a gąski i świnki uciekały z drogi, jak gdyby wiedziały, że to N. P. B. K. wiezie księcia A. C. do Cewkowic. Na grobli koło stawu dwaj żandarmi, patrolujący przez Cybulów, salutowali przejeżdżającemu właścicielowi Telatyna, który odpowiedział im uprzejmym ukłonem, podczas gdy książę nie zwracał na nich najmniejszej uwagi — co napełniło p. Bogdana większem jeszcze podziwieniem dla tego potomka wojewodów i hetmanów. Zimna krew i pogarda wobec niebezpieczeństwa, oto zdaniem p. Bogdana, najpewniejsze znamiona dobrej „rasy." Rozpoczął tedy zaraz za stawem rozwijać na nowo swoją teorję o niezbędności arystokracji, i o nieszczęśliwym losie murzynów, którzy będąc pozbawionymi tego kwiatu cywilizowanego naszego społeczeństwa, nie mogą być niczem innem, jak tylko murzynami. P. Artur okazał się złośliwym, i z teorji p. Bogdana wydobył wniosek, że Hotentoci i Kafrowie staliby zupełnie na równi z Galicjanami, gdyby np. niektórzy polscy członkowie austrjackiej Izby panów osiedli między nimi, albo gdyby wiedziony uczuciem ludzkości który z oligarchów naszych założył dla nich dziennik, wytwarzający hotentockie „stronnictwo narodowe."

— Tak jest, panie dobrodzieju, tak jest, zawołał p. Bogdan, w uniesieniu, iż książę raczył tak dobrze zrozumieć jego teorję, my jeśli co znaczymy, to dlatego, że mamy arystokrację! I tak dalej prawił w tym kierunku p. Bogdan, jak gdyby odgadywał, że demokracja narodowa poszkapi się w r. 1869, i że wszyscy w końcu będą prosić jakiego księcia lub hrabiego, by ich wyciągnął za uszy z położenia, w które zaleźli. (Zresztą, jeżeli nie będą prosić, książę albo hrabia zrobi to z własnej dobrej chęci i woli, bo niektórzy z tych panów czasem nawet z amatorstwa, umyślnie zapędzają naszą nawę publiczną na mielizny, ażeby potem mieć przyjemność ratowania nas z kłopotu. *Przyp. aut.*)

Wygadawszy się do woli o doskonałości arystokratycznych urządzeń, i nadmieniwszy nawiasem cokolwiek o krnąbrności i lenistwie chłopów, jakoteż o nędznym materjalizmie żydów, a znalazłszy w księciu cierpliwego słuchacza, p. Bogdan starał się nakoniec zaszczepić w tym ostatnim przekonanie, że i Kołdunowicze niepoślednie w naszej hierarchii szlacheckiej zajmują stanowisko. Pierwszy z nich bowiem, jeszcze za czasów Palemona na Litwie otrzymał szlachectwo z powodu, iż króla zgłodniałego na łowach przyjął u siebie i uraczył tak doskonałemi *kołdunami*, jakich Jego królewska Mość nawet przy własnym stole nie jadł. Na podstawie tych zasług nadany mu był herb w kształcie białego widelca w czerwonem polu, on zaś nazwany Kołdunowiczem i używany do różnych poselstw do dworów zagranicznych, a osobliwie do Zjednoczonych Stanów, które naówczas były jeszcze cesarstwem. Od tego Kołdunowicza, wszyscy inni Kołdunowicze następowali po sobie w nieprzerwanym porządku, i wszyscy też mieli nadzwyczajny talent i pociąg do dyplomacji, czego zresztą obecny p. Bogdan Kołdunowicz na sobie samym doświadcza, i w skutek czego radby był nawet syna swego przeznaczył do karjery dyplomatycznej, gdyby w gimnazjach nie obciążano dzieci matematyką, fizyką, naturalną historją itd. Za moich czasów, Mościdzieju, mówił p. Bogdan, system szkolny był lepszy, i jak mię tu p. hrabia dobrodziej widzisz, już w piętnastym roku życia pisałem ody i mowy łacińskie; to też dzisiejsza generacja nie uczy się w szkołach niczego pożytecznego, nie da już ojczyźnie takich ludzi, jakich jeszcze teraz Bogu dzięki posiadamy. Ale oto i mój Telatynek, i jeżeli p. hrabia dobrodziej raczysz zaszczycić ubogą strzechę szlachecką chwileczką swojej wysokiej bytności, wstąpimy do mnie na maleńką przekąskę, bo do Cewkowic jeszcze spore trzy mile, a obiad tam jadają bardzo późno.

Książę A. C., którego bawiło niezmiernie, iż dla odmiany tytułowany był teraz hrabią, nie miał nic do zarzucenia przeciw projektowi przekąski; wstąpiono tedy do Telatyna, i podczas gdy bohater nasz posilał się bryndzą, różnemi półgąskami, wędzonemi wieprzowemi schabami i koziemi łopatkami, jakoteż konfiturami, przynoszącemi jak największy zaszczyt p. Kołdunowiczowej i tradycyjnemu gastronomicznemu zmysłowi rodu Kołdunowiczów w ogóle — p. Bogdan tymczasem doglądał osobiście woźnicę, który najlepszą czwórkę ze stajni telatyńskiej zaprzęgał do ciężkiego kocza, przeznaczonego wyłącznie tylko na tak wielkie okazje, jak dzisiejsza. Gdy już obydwaj panowie zajęli swoje miejsca w tym okazałym przyrządzie podróżnym, pokazało się, że „kara" nie chciała na żaden sposób ruszać z miejsca, podczas gdy bułan i szpak, zaprzęgnięte w lejcu, okazywały nierównie większą skłonność do kręcenia się naokoło kocza, aniżeli do ciągnięcia go w prostym kierunku naprzód. Książę, niezbyt zapewne oswojony z temi trudnościami, towarzyszącemi wyjazdowi w drogę, nie mógł utaić swego niepokoju, ale p. Bogdan zapewniał go, iż to tylko tak „z miejsca", i że potem konie pójdą doskonale, bo są łagodne jak dzieci, i własnego chowu. „Kara" potwierdziła te słowa swego pana, tłukąc tylnemi kopytami o kozioł, podczas gdy bułan i szpak porozumiawszy się, po niejakiej różnicy w zdaniach, co do dalszej drogi postępowania, mimo wszelkich napomnień woźnicy znalazły się

Przegląd polityczny.

W *Politik* znajdujemy kilka ciekawych szczegółów o wypadkach berneńskich: „Rozszerzyła się między robotnikami pogłoska, iż aresztowany jakiś w niedzielę robotnik został na śmierć obity przez straż komunalną, poczem go powieszono, ażeby pozorem samobójstwa zatrzeć podejrzenie zabicia. Wierzymy, iż było to samobójstwo — ależ dlaczego pochowano zmarłego w takiej cichości? Dlaczego nie wystawiono trupa do oglądania, ażeby się każdy przekonał, czy niema na nim śladów pobicia? Dlaczego w takim wypadku nie ogłoszono orzeczenia lekarzy sądowych? Obiega pogłoska, iż lekarze sądowi skonstatowali, że człowiek ów był rzeczywiście poturbowany, i to w takim stopniu, iż gdyby nawet nie był przypłacił śmiercią doznanych uszkodzeń, to na każdy sposób byłby potrzebował co najmniej dwudziestodniowej opieki lekarskiej, co dowodzi, iż uszkodzenia uważać należy za ciężkie. Żądamy przeto, ażeby ogłoszono orzeczenie lekarskie dla zaprzeczenia tej pogłosce. Obiega także pogłoska, iż zarząd szpitalu otrzymał od komisji polecenie, zająć się pogrzebem *des angeblich Erhängten*; jeśli istotnie znajdują się cytowane słowa w owem poleceniu, cóż ma znaczyć to *angeblich*?

„W interesie spokoju miasta i opinii publicznej należałoby dostatecznie sprostować te pogłoski; jest to obowiązkiem Rady gminnej. Powiadają nam, iż w instrukcji strażników jest postanowienie, ażeby w jednej kaźni nie trzymano więcej jak jednego pijaka, ażeby tam przez całą noc paliło się światło i ażeby jeden z strażników przez całą noc czuwał nad aresztantem. Pytamy więc, czy postanowienia te istnieją rzeczywiście w instrukcji, a jeśli istnieją, jak się to mogło stać, że w oczach straży powiesił się aresztowany? Jeśli tym razem wina spada na straż komunalną, pytamy, czy wytoczono już śledztwo? Zamydlenie sprawy nie tutaj nie pomoże, gdyż pospiech i niezwykła pora pogrzebania trupa (godzina 11. przedpołudniem) nie ujmie wcale podejrzeń i nie zaspokoi rozjątrzonych umysłów robotników. Na razie może siła wojskowa zapobiedz dalszym rozruchom, lecz obawiamy się, ażeby postać zmarłego nie stanęła znów przy lada sposobności przed umysłem robotników, jako upior bardzo złowrogi".

Zakaz odprawiania nabożeństw żałobnych za duszę Kazimierza W., wydany przez ks. Ledóchowskiego jest aktem tak oburzającym, tak śmiesznie lojalnym wobec Prusactwa, któremu tak wiernie służy dzisiejszy arcybiskup gnieźnieński, że nawet *Gazeta Toruńska*, organ klerykalny z najszczerszego przekonania, potępiła ten postępek hr. Ledóchowskiego w kierującym artykule p. t. **Kościół i polityka**. *Czas* próbował jednak uniewinniać w tym względzie zasiadającego dziś na stolicy dawnych prymasów polskich, pruskiego służalca, dlatego tylko że jest on biskupem! Ale, przedrukowując z *Gazety Toruńskiej* naganę zakazu odprawiania żałobnych nabożeństw za Kazimierza W., nie uznaje *Czas*, że bronił wtedy złej sprawy, jak obaczymy. *Gazeta Toruńska* upomina później Galicję, aby nabożeństwa żałobne za duszę ostatniego Piasta nie nabrały na charakteru politycznego, nie stały się środkiem agitacji politycznej, ponieważ mamy teraz inne środki do dodatniej działalności politycznej, a nie wyłącznie niemal tylko kościelne demonstracje jak przed powstaniem.

Gazeta Toruńska zbłądziła, posądzając nas, że nie potrafimy inaczej manifestować naszego uczucia patrjotycznego jak tylko modlitwami, bo autor powołanego artykułu nie zna naszych stosunków. Ale *Czas* wie dobrze, jakie mają znaczenie te nabożeństwa. *Czas*, jako organ stronnictwa, które obawia się jak djabeł święconej wody każdego żywszego objawu patrjotycznego w masach, przedrukował więc artykuł *Gazety Toruńskiej*, bo mu to na rękę było, że ktoś zganił to, co jemu się nie podoba, a na co uderzyć śmiało i otwarcie brak mu odwagi. Wygodniej przecież zastawić się *Gazetą Toruńską*, bo może nawet dla lojalnych i spokój nad wszystko lubiących protektorów *Czasu* za wiele by to było, gdyby ich organ bez ogródki wypowiedział, że sprzeciwia to się względom wysokiej polityki, zmówić pacierz za spokój duszy zmarłego przed 500 laty Kazimierza Piastowicza. Był on bowiem królem polskim, więc posądzą nas, że chcemy wyprawiać „demonstracje" polityczne, czego każdy prawy mieszkaniec Krakowa jak niemniej Polski *extra Urbem* wystrzegaćby się powinien jak najcięższego grzechu śmiertelnego!

Co więc w *Gazecie Toruńskiej* napisane było w dobrej wierze, ma niestety w *Czasie* zupełnie inne znaczenie.

Gazeta Toruńska w najlepszej wierze pisała naukę, więc odpowiadamy jej, że te nabożeństwa, które odprawiają się u nas w każdem miasteczku po kościołach, cerkwiach i synagogach za pokój duszy Kazimierza Wielkiego, nie mają żadnej cechy demonstracyjnej. Są one poprostu wyrazem pietyzmu mas ludności Galicji dla pamięci Wielkiego króla, są dowodem, że co tylko dotyczy chwały ojczyzny naszej, nie jest obojętnem dla ludności naszej prowincji. Polityka idzie zaś swoją drogą — swoją drogą pójdzie walka w sejmie o prawnopolityczną samoistność naszego kraju wobec reszty monarchii, i walka na każdym kroku o prawa organów autonomicznych, i w ogóle o prawa naszej narodowości wobec przesiąkłych biórokratyzmem organów rządowych. Ta tylko zachodzi analogia w tym względzie, że która Rada powiatowa okazała się obojętną dla pamięci Kazimierza Wielkiego, jak n. p. podhajecka, która czekała, dokąd jej osobna deputacja nie zaprosi do udziału, lub zapleśniała lwowska Rada powiatowa, to można przypuszczać, że i w innych wypadkach zachowają się te korporacje leniwie i małodusznie.

Francja. Niepodobna nie podnieść szczegółów, dotyczących upadku Ronhera. Oto co dodaje *Figaro*:

W poniedziałek o godz. 6 wieczorem p. Rouher opuszczał pałac St. Cloud w zupełnej niewiadomości tego co ma zawierać nazajutrz *Journal Officiel*. Tego samego wieczora o godz. 10. cesarz widział się z p. Schneidrem, który o tym kroku swoim uwiadomił tylko pp. Forcade i Magne. On sam około godz. 1. zrana, przyniósł do Paryża dekret odroczenia Izby.

Potrzeba dodać do tego ważny szczegół wyjaśniający: Cesarz ma zawsze na swem biurze blankiety z podpisami wszystkich swoich ministrów. To mu pozwoliło przesłać do *Journal Officiel* przez pana Schneidra kopię dekretu odroczenia Ciała prawodawczego z podpisem p. Ronhera.

Z tego widać, że tak spokojny człowiek jak p. Schneider, umie jednak czasami schwytać szczęśliwą chwilę dla wywarcia swojego wpływu, a co ważniejsza, ten wypadek pokazuje większą niż dawniej chwiejność cesarskich postanowień.

Dnia 16. lipca wieczorem było przyjęcie w St. Cloud. Wielka liczba posłów znajdowała się pomiędzy gośćmi. Tegoż wieczora otrzymali audjencję cesarską posłowie, których wybory nie są jeszcze sprawdzone. Cesarz odpowiedział wymijająco na zapytania o odroczeniu Izby, że nic stanowczego nie może powiedzieć dziś, kiedy niema jeszcze nowego ministerjum, ale dodał, że zaraz po utworzeniu ministerjum, będzie ta kwestja przed innemi podaną pod jego rozprawy.

Książę Latour d'Auvergne przyjął tekę spraw zagranicznych dopiero po kilkakrotnem naleganiu cesarza. Cesarz miał oświadczyć, że chętnie by wezwał do tej teki p. Drouyna de Lhuys, gdyby to na zewnątrz nie dawało wojowniczego pozoru cesarskiej polityce.

Anglia. Dzień 12. lipca był rocznicą bitwy nad rzeką Boyne, w której Wilhelm III. ze swemi angielskiemi, holenderskiemi, francuzkiemi i duńskiemi wojskami pobił katolickie, domowi Sztuartów oddane wojsko Irlandczyków. Corocznie stowarzyszenia protestanckie w Irlandji obchodzą tę rocznicę jak najuroczyściej przy dźwięku muzyki, z rozwiniętemi chorągwiami, co znów najmocniej rozdrażnia Irlandczyków i bywa powodem do krwawych zaburzeń. W tym roku rozstawione wojsko i policja starały się uprzedzić rozruchy; co się im jednak nie wszedzie udało. W Lurgan zburzono 10 domów katolickich, sprzęty połamano i wyrzucono na ulicę; kilka osób było rannych.

Izba niższa poświęciła posiedzenie swoje dnia 16. lipca na zbadanie modyfikacyj, wniesionych przez Izbę wyższą do pierwotnego bilu o kościele irlandzkim. Na początku rozpraw p. Gladstone zajął bardzo wyraźne stanowisko: w przemowie swojej wezwał zgromadzenie do odrzucenia tych wszystkich poprawek, które dążyły do odebrania projektowi jego pierwotnego charakteru. W odpowiedź na uwagi Disraelego, nie wahał się pierwszy minister angielski powiedzieć, że lordowie nie zdają się dostatecznie oceniać stanowiska członków Izby niższej, które ci ostatni zawdzięczają głosom narodu, i że pod tym względem panowie lordowie „nie wiedzą więcej od człowieka, bujającego balonem w powietrzu." Izba niższa stanowczo poszła za zdaniem Gladstona. W pierwszem głosowaniu odrzucono 346 głosami przeciw 222 uchwałę lordów, upoważniającą rząd do dotowania kościołów katolickiego i presbyterjańskiego nadwyżką dóbr kościoła irlandzkiego. Przy drugiem głosowaniu usunięto poprawkę, dotyczącą zasady konkurencyjnej dotacji kościołów 326 głosami przeciw 237. Jest prawie pewną rzeczą, że ten sam los spotka wszystkie inne poprawki lordów.

Hiszpania. Zgodnie z wolą wszystkich stronnictw, hiszpańskie kortezy odroczyły d. 17. lipca walne posiedzenia swoje do 1. października. To postanowienie i zaszła przed niedawnym czasem zmiana ministerjum, są jakby słupem milowym na drodze nowego porządku w Hiszpanii. Od czasu otwarcia kortezów przez marszałka Serrano, przez sześć miesięcy nie osiągnęła wprawdzie Hiszpania pożądanego spokoju wewnętrznego; nie można jednak zaprzeczyć, że stronnictwa, z wyjątkiem republikanów, zgarnęły się nieco ku sobie, i ze ułożona przez kortezy konstytucja, mimo swych wad i błędów, posłuży za podstawę do nowej budowy państwa.

Włochy. Mówią o zawarciu nowej konwencji między Francją i Włochami, na mocy której reszta wojsk francuzkich, pozostających w państwie Kościelnem, ma ustąpić z niego w przeciągu trzech miesięcy. Austrja ma być pośredniczką w zawarciu tej konwencji.

Piszą z Florencji do *Temps*: Komisja śledcza jednomyślnie oświadcza, że nie ma dowodów przeciwko oskarzonym o nadużycie, ale i pp. Crispi i Lobbia nie zasługują na naganę za zbytek gorliwości, jak tego ich przeciwnicy żądają. W każdym razie list, skradziony panu Fambri, a przez p. Crispi zakomunikowany komisji, daje powód do dziwnych domysłów. Deputowany Cucchi zjawił się przed komisją i oświadczył, że to on posłał Crispiemu ten list w zamkniętej kopercie. Miał go od złodzieja, aresztowanego w Bolonii. W jaki sposób? Ciągle dziwna gmatwanina.

Utrzymują, że Izba nie będzie zaraz zwołaną dla wysłuchania tego negatywnego sprawozdania. W ten sposób ministerjum zyska na czasie.

Kronika.

— **Genewa** 11, r. de la Cloche aux paquis. 13. lipca. Do szanownej Redakcji *Gazety Narodowej*.

Niektóre dzienniki na samo zeznanie gołosłowne oskarzonych przed opinią publiczną OO. Zmartwychwstańców wydały wyrok, że są niewinni. Każdy pojmie, że wyroki takie są stronnicze, bo sprawiedliwość wymaga, aby strona druga, która się uważa za pokrzywdzoną, była wysłuchaną. Jeżeli OO. Zmartwychwstańcy są niewinni a ich oskarzyciele oszczercy, niech się poddadzą bratniemu sądowi, który im zaproponowałem listem z dnia 9. lipca b. r., a którego kopię załączam szanownej redakcji z prośbą o zamieszczenie jej w szpaltach swego dziennika:

„Do ks. Hieronima Kajsiewicza, przełożonego OO. Zmartwychwstańców w Rzymie.

„Łaskawy księże Dobrodzieju!

„W walce, jaka się toczy od pewnego czasu między niektórymi członkami emigracji a zgromadzeniem OO. Zmartwychwstańców, nie bez zgorszenia dla kraju i zagranicy, trudno ludziom bezstronnym wyrobić sobie jasne przekonanie, po której stronie jest prawda. W tej szermierce nieustannej, za pośrednictwem artykułów i korespondencyj, ogłaszanych po różnych dziennikach, w których co jedni nazywają czarne, to drudzy białe, nigdy prawda się nie wyświeci. Lecz czyż niema środka dojścia do niej, i wymierzenia sprawiedliwości, komu się z prawa należy? Bez wątpienia że jest, — a tym środkiem, praktykowanym w ważnych zajściach i wątpliwościach, jest poddanie się sądowi ludzi, zaszczyconych zaufaniem ogółu emigracji i wtajemniczonych dobrze w nasze sprawy narodowe.

„Ponieważ ja jestem jednym z tych, który się uważam za najbardziej pokrzywdzonego przez OO. Zmartwychwstańców a mianowicie przez łaskawego księdza Dobrodzieja, a Ojcowie Dobrodzieje uważają mnie za głównego motora zarzutów im czynionych, przeto, by dojść do prawdy, proponuję łaskawemu księdzu Dobr. poddanie się pod sąd Komitetu zjednoczenia, w połączeniu z Komitetem ogółu wychodźtwa, jako stowarzyszeń najliczniejszych na emigracji. Ani ja ani Ojcowie Dobrodzieje do nich nie należą, wyrok więc w naszej sprawie nie może być stronniczy. Tym jedynie sposobem, sądzę, dojdziemy do prawdy, czy ja i ci, którzy uznają za stosowne wystąpić przeciwko Zgromadzeniu, jesteśmy pokrzywdzeni, czy też Ojcowie Dobrodzieje.

„Nie wątpię, że Stowarzyszenia wyżej wymienione, w imię dobra publicznego i prawdy zawezwane, nie odmówią nam swego udziału, gdy nadejdzie przychylna odpowiedź ze strony ks. Dobr.

„Bogu polecając łaskawego ks. Dobrodzieja, zostaję sługą jego w Chrystusie.

Ks. K. Mikoszewski,
kanonik honorowy."

— **Nowe stypendjum.** Stowarzyszenie austrjackich inżynierów i architektów w Wiedniu zarządziło składkę na utworzenie fundacji ku pamięci zmarłego radcy ministerjalnego, Ghegi, twórcy kolei żelaznej przez góry Semmering. Z tej fundacji postawiony będzie pomnik na cześć Ghegi przy stacji Semmering, i mają być utworzone stypendja dla uczniów techniki wiedeńskiej, z osobliwem uwzględnieniem synów urzędników kolei żelaznych. Rada zawiadowcza kolei galic. Karola Ludwika uchwaliła na wniosek swego jeneralnego dyrektora zapewnić dla tej fundacji dochód roczny 300 zlr. w. a., w celu udzielania stypendjum dla jednego ucznia techniki wiedeńskiej, rodem z Galicji.

— **W sprawie języka polskiego na kolejach galicyjskich** pisze *Czas*: „W chwili, kiedy rozporządzenie ministerjalne z d. 5. września z. r. wejdzie w życie, językiem u r z ę d o w y m wszystkich władz i urzędów będzie język p o l s k i. Wprawdzie trzechletni termin, jaki sobie rząd zastrzegł co do władz, podległych ministerstwom skarbu, handlu i rolnictwa, jest zbyt długim, lecz ufni w życzliwość naczelnej władzy krajowej, mamy nadzieję, że przy dobrych chęciach urzędników, w krótszym nierównie czasie i w urzędach skarbowych język niemiecki ustąpi miejsca polskiemu. W tym duchu tłómaczymy sobie ostatni okólnik kierownika namiestnictwa do władz skarbowych.

„Istnieją atoli jeszcze instytucje w kraju naszym, o których rozporządzenie ministerjalne, jako o władzach prywatnych, nie mogło wspominać, a które obok władz wojskowych nadal posługiwać się będą językiem niemieckim, jako urzędowym. Instytucjami temi są k o l e j e ż e l a z n e w G a l i c j i.

„Na galicyjskich kolejach żelaznych, których najwyższe kierownictwo zostaje w ręku krajowców, i to mężów po największej części znakomitych i zasłużonych, język niemiecki od chwili otwarcia tych przedsiębiorstw jest językiem urzędowym nietylko w korespondencjach z władzami rządowemi i władzami centralnemi kolejowemi, ale i w służbie dziennej, gdzie urzędnicy ciągle się stykają z ludnością polską. Dyrekcje kolei żelaznych, przyjmując urzędników, kładą główny nacisk na znajomość języka niemieckiego, mniej dbając na znajomość języka polskiego, skutkiem czego wzdłuż całej linii na kolejach galicyjskich Niemcy zagarnęli prawie wszystkie urzęda, rugując wszędzie Polaków, przeciw którym walczy z góry niczem nieuzasadniony przesąd, iż nie podołają włożonym na się obowiązkom. Jeżeli stosunki te pozostaną niezmienne, nawet po zaprowadzeniu języka polskiego we wszystkich urzędach i władzach rządowych, doczekamy się tego smutnego zjawiska, że oprócz władz wojskowych, tylko zarządy galicyjskich kolei żelaznych, na czele których stoją Polacy, na p o l s k i e korespondencje władz krajowych odpowiadać będą w języku n i e m i e c k i m.

„Tak będzie, a nawet inaczej być nie może, dopóki większa nierównie część urzędów pozostanie w rękach niemieckich, i dopóki dziennikarstwo krajowe i publiczność ciągłem dopominaniem się o zaprowadzenie języka polskiego na kolejach galicyjskich, nie zdołają przekonać naczelników kolei, że system ten dalej trwać nie może.

„Dyrekcje kolei galicyjskich liczyć mogą na poparcie nasze, bo pojmujemy ich znaczenie dla kraju, lecz nigdy nie przestaniemy domagać się tego, czego cały kraj tak gorąco pragnie, t. j. zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w służbie i manipulacji wewnętrznej.

„Trzy są koleje żelazne, przecinające Galicję, t. j. kolej północna cesarza Ferdynanda, kolej Karola Ludwika i kolej Lwowsko-Czerniowiecka.

„Z przyjemnością wypada nam dziś zakończyć poprzedzającą wzmianką o inicjatywie, jaka wyszła z łona dyrekcji kolei północnej cesarza Ferdynanda w sprawie języka polskiego. Niedawno naczelny dyrektor tejże kolei, radca dworu p. W. Eichler, odbył inspekcję na wszystkich stacjach kolei północnej. Otóż dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że p. Eichler uznawszy słuszność podnoszonych wielokrotnie w dzienniku naszym zażaleń, że na stacjach galicyjskich kolei północnej posady urzędników kolei znajdują się w rękach przeważnie ludzi, nieznających języka polskiego, wydał polecenie, aby na wspomnionych stacjach, t. j. od Oświęcima i Szczakowy aż do Krakowa, niemieckich urzędników zastąpić Polakami. P. Eichler rozesłał okólnik do obecnych urzędników na tychże stacjach, aby się oświadczyli, czy władają dokładnie językiem polskim.

„Koleje Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowiecka zechcą również wstąpić w ślady kolei Północnej, której się w każdym razie należeć będzie zasługa inicjatywy."

— **Wypadki miejscowe.** Wczoraj spadł przypadkiem w restaurowanych dla banku krajowego lokalnościach w kamienicy Gromadzińskich, belek na jednego z murarzy, i zabił go.

— **Rektorem** uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie obrany został na rok szkolny 1869/70 dr. Skobel z wydziału lekarskiego. We Lwowie obrano dr. Schmitta, eksredaktora *Lembergerki*, najzawziętszego centralistę. Niemieccy profesorowie lwowskiej wszechnicy wyraźnie na przekór robią ludności krajowej.

— **Odezwa.** Wydział powiatu tarnopolskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych zaprasza wszystkich pp. oficjalistów prywatnych powiatu tarnopolskiego na ogólne zebranie, które się na dniu 26. lipca b. r. o godzinie 7. wieczorem w Tarnopolu odbędzie.

Kociatkiewicz, przewodniczący.

— **Bratobójstwo.** Dnia 16. i 17. b. m. stawał przed kolegium 5 sędziów Józef Wiśniowski z Lelechówki pod Janowem, 23. l., urlopnik pułku bar. Jabłonowskiego, obrz. rz. kat., stanu wolnego, jeszcze niekarany. Oskarzenie opiewa: Dnia 24. maja b. r. o 4ej godzinie po południu 18letni Jędrzej Wiśniowski wyprowadził parę wołów ojca swego na paszę pod las, a gdy wieczorem same woły do domu powróciły, szukano go, lecz bezskutecznie, i dopiero dnia 25. maja przed południem znaleziono go na łące pod lasem nieżywego i ogołoconego z odzieży i gotówki 12 złr., którą zawsze przy sobie nosił. Komisja sądowa znalazła na ciele zamordowanego, który był silnie zbudowany, mnóstwo ran, całe ciało było jakby porąbane. Mianowicie znaleziono na głowie 7 ran, zadanych kantowatem narzędziem, które spowodowały 7 wygnieceń czaszki z równoczesnem zmiażdżeniem mózgu i zwolnieniem szwów kostnych, co wszystko jest najbliższą przyczyną śmierci. Na klatkę piersiową działały bardzo silnie narzędzia tępe i spowodowały złamanie 7 ziober i przedziurawienie płuc. I te uszkodzenia z pewnością śmierć sprowadzićby musiały, gdyby nie była już nastąpiła w skutek wstrząśnienia mózgu. W jamie brzusznej spostrzeżono wstrząśnienie narządów brzusznych. Na wargach znaleziono rany z wyłamaniem zębów i złamaniem szczęki górnej, połączone ze zgruchotaniem szczęki dolnej. Oprócz tego całe ciało okryte było ranami lekkiemi. Zaraz poszlakowano o tę zbrodnię Józefa W., rodzonego brata zamordowanego, który został natychmiast uwięziony, i zaraz przy pierwszem przesłuchaniu do tego czynu się przyznał, i sędziemu na łące to miejsce wskazał, na którem bratu we śnie odpoczywającemu zadał pierwszy cios kosturem wierzbowym, który przy trupie znaleziono. Jędrzej W. zerwał się i chciał uciekać, ale Józef W. puścił się za nim, wyrwał mu siekierę z rąk, powalił go na ziemię i tak długo rąbał, aż ducha wyzionął.

Zaraz po znalezieniu trupa ogarnął całą rodzinę nieboszczyka ogromny smutek; ojciec, siostra, bracia, Szczepan i Jan załamywali ręce, tylko Józef był całkiem obojętnym. Tego samego dnia znaleziono później sierak, kapelusz i buty nieboszczyka w krzakach w lesie. Udowodniono dalej, że Józef W. dnia 24. maja wieczorem pił w karczmie, lubo pieniędzy nie miał, zaś nieboszczyk nosił zawsze oszczędzonych 12 złr. przy sobie, a tych przy trupie nie znaleziono. W skutek tego odezwał się stary ojciec wobec krewnych i sąsiadów do syna Józefa: „Synu! cóżeś dobrego zrobił? zabiłeś brata!" a Józef całkiem obojętnie odzywa się na to: „A wy widzieli?" Wtem przyniesiono rzeczy nieboszczyka i na widok tychże Józef W. przyznał się do morderstwa, twierdząc, że pieniądze zgubił, lecz na naleganie ojca po krótkim namyśle zeznał, że pieniądze w stodole schował, gdzie też jeszcze 11 złr. znaleziono.

Józef W. zeznał dalej przed sądem, że już d. 2. maja 1869 powziął zamiar brata swego zabić, bo ten chociaż najmłodszy, chciał nim kierować. Do dokonania tego czynu uważał za najstosowniejsze miejsce łąkę, gdzie Jędrzej W. czasem zasypiał. Tylko w ten sposób spodziewał się go zgładzić, bo Jędrzej W. był silny. Już cztery razy chodził za Jędrzejem na łąkę, lecz dopiero d. 24. b. m. udało mu się zastać Jędrzeja, i jak już powiedziano, zamordować. Gdy już myślał, że brat nie żyje, zrabował go, lecz ten począł się znowu zrywać, i Józef W. zadał mu jeszcze 3 ciosy siekierą i obdarł go z odzieży, którą w krzakach schował. Po krótkiej chwili jednak uważał, że brat jeszcze głowę podnosi, wraca więc do niego i rąbie go siekierą po całem ciele, „ażeby już raz żyć przestał." Po dokonanym czynie udał się do karczmy, traktował swoją kochankę i jej brata, płacił za wódkę i za dawny dług, i oddaliwszy się, położył się w stodole na spoczynek.

Przy rozprawie ostatecznej powtórzył Józef W. swoje zeznanie ze straszną obojętnością, co pewnie spowodowało obrońcę do wykazania w smutnej mowie, że oskarzony jest niespełna rozumu, czemu jednak oskarzyciel zaprzeczał. Sąd skazał Józefa W. według wniosku na karę śmierci przez powieszenie. Zasądzony prosił o łaskę. Prokuratorja założyła rekurs, bo sąd znalazł w czynie tylko skrytobójstwo, prokuratorja zaś skrytobójstwo, połączone z rabunkiem.

— **Delegacja Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazdy" we Lwowie** przybyła dnia 7. do Krakowa. Ponieważ delegatom wydawano w magistracie karty legitymacyjne, za któremi mieli wstęp do miejsc dla delegatów przeznaczonych, udali się i oni po karty. Przyszedłszy do

---

wkrótce obok drzwiczek kocza z tej strony, z której siedział p. Artur. Ale połączonym siłom całego personalu stajennego, pod kierownictwem młodego p. Kołdunowicza, udało się po niejakim czasie pokonać tę nieprzewidzianą opozycję, i czwórka wraz z koczem wyleciała pędem z podwórca, całkiem szczęśliwie i bez szwanku dla podróżnych. Za bramą, bułan zrozumiał doskonale, iż zamiarem księcia A. C. jakoteż N. P. B. K. jest udać się do Cewkowic, ale szpak na przekór swemu koledze rwał się w stronę Cybulowa, podczas gdy kara starała się przekonać całe towarzystwo, że najstosowniej będzie, jeżeli wcale nie wyruszą z Telatyna, i obstawała tak uporczywie przy swojej biernej opozycji, polegającej na nieruszaniu się z miejsca, jak gdyby była federalistką z przekonania, i jak gdyby gorzka ironia losu zmuszała ją wieźć delegatów do Rady państwa. Sprzeczne te dążności rumaków p. Kołdunowicza wprawiały kocz w ruchy tak nieregularne i gwałtowne, jak okręt podczas burzy na morzu, i p. Artur po raz drugi zabierał się wysiąść na ziemię. Ale pan Bogdan wstrzymał go jednym giestem, wstał, oparł się kolanem o siedzenie na przodzie, i nie mówiąc ani słowa, począł okładać pięścią plecy swego woźnicy, wystawione na ten grad pocisków bez żadnej nadziei sukursu. To wywarło magiczny prawie skutek; woźnica zebrał lejce, odtelegrafował całemu zaprzęgowi batem to, co p. Bogdan pięścią tłumaczył jego plecom, i po kilku protestach ze strony karej cały ekwipaż ruszył bez dalszych przeszkód drogą ku Cewkowicom. P. Bogdan zaś usiadłszy napowrót, tłumaczył swemu towarzyszowi podróży, iż użyty właśnie przezeń sposób jest jedynym, za pomocą którego u nas w Galicji można ruszyć naprzód. I p. Bogdan nie mylił się ani trochę — żałować tylko wypada, że system jego co do ogółu nie da się tak łatwo zastosować, jak co do jednego woźnicy i jednej czwórki, złożonej ze zwolenników prawicy, lewicy i biernej opozycji, przyczem jeszcze czwarty koń reprezentuje pewne stronnictwo, „na przemian zasadnicze i utylitarne." Ale może się kiedy znajdzie taka pięść i taki bat, że i nasza czwórka ruszy z miejsca...

(Dok. rozdz. nast.)

biόra w południe dowiedzieli się, iż z panem burmistrzem widzieć się nie mogą i kart teraz nie dostaną, ale niech przyjdą po obiedzie o 5tej godzinie. Dziwnem się to wprawdzie naszym wydało, zwłaszcza że jeszcze w poniedziałek „Gwiazdy“ telegrafował Wydział do Krakowa o wydanie kart dla nich, ale w dobrej wierze odeszli. O 5tej godzinie przychodzą do biόra; όw kancelista, co ich z rana wyprawił zaczął pleść, ni w pięć ni w dziewięć: że się jeszcze z burmistrzem nie widział, żeby przyszli jutro rano, że już mało kart, że dano świeże drukować. Widząc takie przyjęcie oświadczył delegat, p. Aleksandrowicz, że postępowanie takie uważa za obrazę i więcej po karty nie przyjdą, bo się wcale nie spóźnili, uwiadomiwszy pana burmistrza wcześnie o swoim przyjeździe. Kancelista widać nie spodziewał się takiego zwrotu, bo jak przedtem się ociągał, tak teraz rzucił się do stolika i wydał karty legitymacyjne.

— (*S.*) **Ze Zbaraża.** Dnia 15. bm., jako w oktawę pogrzebu naszego Wielkiego prawodawcy, odprawiliśmy także solenne nabożeństwo w zakątku Podola, w starym grodzie, Zbarażu. Przy dość licznym udziale ludności, Wydziału Rady powiatowej, c. k. urzędników, magistratu i mieszczaństwa odśpiewaliśmy wigilię. Potem celebrował sumę ks. Jacek, gwardjan-administrator, do której asystowało dwóch zakonników. Katafalk kwiatami i wazonami przystroił pięknie p. Ancuta, ajent banku włościańskiego. Rzęsiste oświetlenie katafalku, chorągwie u podnóża trumny zwieszone, nad wszystkiem wznosząca się korona pięcioliliowa, dalej poważny śpiew kościelny, ciche i serdeczne modły obecnych, i przez całe nabożeństwo ponuro odzywające się wystrzały moździerzowe, napełniały wszystkich rzewnem, tęsknem uczuciem za wielką przeszłością i szczęśliwą przyszłością.

— **Turka** dnia 10. lipca. I w Turce odbyło się w dniu 6. bm. żałobne nabożeństwo za spokój duszy wiekopomnej pamięci Kazimierza Wielkiego w kościele parafialnym obrz. łac. za staraniem Rady powiatowej. Na katafalku, ustawionym na pługach i bronach, którego boki zdobiły sierpy i kosy, wznosiła się wśród mnóstwa świateł i wieńców trumna, okryta całunem z czarnej krepy z godłami królewskiemi. Przed katafalkiem złożone były na poduszce insygnia królewskie i księga praw.

Od godziny 9. rano do samej 12tej przy zamkniętych sklepach, które żydzi pomimo dnia jarmarcznego z własnej chęci pozamykali, przy współudziale urzędników wszystkich urzędów i bractwa obu obrządków odprawili proboszcze miejscowi obu obrz. śpiewaną mszę żałobną. Poczem ks. administrator obrz. łac. w treściwej przemowie wyłuszczył doniosłość dzisiejszej uroczystości, i podnosząc miłość tego wielkiego króla dla stanu chłopków, zachęcał zgromadzonych Rusinów i Polaków do zgody i jedności, mówiąc: Kochajcie nas, myśmy gotowi za was i za nas krew naszą przelać, bośmy bracia, bośmy synowie jednej ziemi!!!

Przy ogólnem rozrzewnieniu odśpiewali obaj czcigodni kapłani pośród wystrzałów moździerzowych wspólnie parastas i requiem. Równocześnie odbyło się w synagodze nabożeństwo, wśród którego kantor miejscowy w treściwej mowie pouczył zgromadzonych o dobrodziejstwach, które ten wielki król żydom wyświadczył.

— (*J.*) **Jasło.** Na dniu 8. lipca odbyło się i w naszem mieście żałobne nabożeństwo za duszę wiekopomnego Kazimierza Wielkiego, a chociaż lud wiejski przez nikogo wezwany nie był, licznie zgromadzona publiczność miejska, do której i starozakonni przyłączyli się, oddała cześć wielkiego męża cieniom. Na czele c. k. urzędników widzieliśmy także powszechnie szanowanego starostę, p. Merkla, który stanowisko swoje dokładnie pojmuje i przy każdej sposobności przekonuje nas, że zasad brata swego nie podziela. Jeżeli zaś p. burmistrz w dniu tym zachorował, a ks. kanonik miejscowy proboszczem z sąsiedniej parafii wyręczyć się pozwolił, to zaiste nikt się dziwić nie może, komu stosunki miasta są znane.

— (*J. K.*) **Dąbrowa** dnia 15. lipca. Rada powiatowa dąbrowska wybrała delegację, składającą się z pięciu członków na obchód uroczystości pogrzebowej króla Kazimierza Wielkiego na dzień 8. lipca b. r. do Krakowa. Oprócz tejże zaasygnowała dla pięciu włościan z parafij tutejszego powiatu po 10 złr. dla każdego pojedynczego na podróż w tym celu. Ponieważ oprócz tego większa część inteligencji miasteczka naszego, jakoteż wielu z włościan z tutejszego powiatu na ową uroczystość udało się, przeto postanowiła Rada powiatowa wspólnie z tutejszym księdzem proboszczem żałobne nabożeństwo za wielkiego monarchę Polski, odłożyć w Dąbrowie na dzień 15. lipca br., i zaprosić cały powiat do udziału w tej uroczystości, przyczem także i starozakonnych na tę uroczystość zaproszono.

Dzień 15. lipca był więc dniem uroczystym w dąbrowskim powiecie, tłumnie bowiem garnąca się ludność i kilka procesyj z parafij tutejszego powiatu z chorągwiami i duchowieństwem na czele, zapełnili nietylko kościół i cmentarz, ale i otoczenie. Na odgłos dzwonu, znaku rozpoczęcia uroczystości, wszystkie sklepy w miasteczku zamknięto, a żydzi ze starszyzną na czele przybyli do świątyni katolickiej, by wspólnie przesłać gorące modły za najdzielniejszego z monarchów Polski.

Licznie zgromadzone duchowieństwo z całego powiatu odśpiewało całe wigilie za duszę przed 500 laty zmarłego; potem nastąpiły msze ciche i śpiewane, wreszcie i suma żałobna *in pontificalibus*, której po skończeniu w pięknej i treściwej mowie ks. O. dobrodziejstwa, dla kraju przez Kazimierza W. wyświadczone wyłuszczył, jakoteż cel i znaczenie tej uroczystości słuchaczom przedstawił. Poczem aby pięknie, gustownie i poważnie ubranego katafalku dla natłoku nieprzewrócono, i dla utrzymania porządku, straż honorowa składająca się z mieszczan i włościan z świecami w rękach i czarną przepaską na ramieniu w około okrążyła. Odśpiewano *Requiem* i *Salve Regina* i na tem zakończono 4godzinne nabożeństwo. Katafalk, ustawiony na wzór krakowskiego na Wawelu i przyozdobiony godłami królewskiemi, ściągał nader liczną publiczność, dlatego więc, by ciekawość tejże zaspokoić, nierozbierano go do wieczora.

Do uświetnienia uroczystości przyczyniły się chorągwie żałobne, zawieszone na bramie kościoła, jakoteż cały żałobnie przybrany kościół rzęsiście oświetlony, cechy bowiem przedmieścia Dąbrowy, Podkościele, jakoteż bractwo różańcowe i wszystkie gminy parafii tutejszej, światła bezpłatnie użyczyły; oprócz cechmistrzów miasteczka samego, którzy oświadczyli, „iż wówczas tylko światło dadzą, jeżeli ich c. k. starosta do udziału zawezwie.“ Pomimo tego niedorzecznego oświadczenia pp. cechmistrzów przeszło 1000 świec gorzało w świątyni Pańskiej na chwałę i uczczenie zwłok wszystkim drogiego, przed 500 laty zmarłego monarchy.

W końcu dodać należy, iż urzędnicy miejscowi przy tej uroczystości obecnymi byli.

(*Ż*) **W Ulaszkowcach** dnia 8. b. m. jako w dzień uroczystości złożenia zwłok Króla chłopków, odbyło się pod gołem niebem solenne nabożeństwo za duszę tego Wielkiego króla.

Przed nabożeństwem przemówił treściwie ksiądz dziekan z Jagielnicy do licznie zebranej publiczności, złożonej ze wszystkich stanów, a mianowicie włościan i żydów — potem odprawił żałobne nabożeństwo w asystencji dwóch dominikanów, z Czortkowa przybyłych. Po nabożeństwie p. Walerjan Podlewski, marszałek powiatu czortkowskiego, w dłuższej mowie bardzo pięknie przemówił do publiczności, i nazywając dzisiejsze zebranie religijną i ludową uroczystością, tłumaczył mianowicie włościanom dobrodziejstwa wielkiego króla, i porównywał czasy jego do smutnych dzisiejszych. Po p. Podlewskim wstąpił na trybunę p. Jolles, kupiec ze Lwowa, i przemówił po polsku w te słowa mniej więcej:

„Z najmłodszych waszych braci ja żyd występuję przemówić kilka słów. Króla, którego uroczystość dziś obchodzimy, wy nazwali królem chłopów. My żydzi możemy go nazwać królem żydów, bo jak dla was on był największym dobrodziejem, tak dla nas prawdziwym ojcem. Wdzięczni za to, chcemy ukochać ten kraj i poczuć się do wszystkich obowiązków. Daj Boże, by te wielkie myśli, te wielkie prawa, które Kazimierz Wielki postanowił, stały się u nas ciałem — porzućmy waśnie, nie znajmy stanów: pana, chłopa, żyda; bądźmy tylko wszyscy dobrymi Polakami, kochajmy ojczyznę, a tem najwięcej rozradujemy króla naszego tam, gdzie widząc naszą dolę teraźniejszą, zapewne o lepszą błaga Boga. — Niech żyje Polska!“

Po panu Jollesie, któremu publiczność podziękowała oklaskami, zaintonowano na nutę Boże coś Polskę wiersz, umyślnie na tę uroczystość ułożony. Nad ołtarzem o kolorach narodowych błyszczał Orzeł biały, Pogoń i Archanioł.

Bliższe sklepy mimo jarmarku były pozamykane. Porządek utrzymywała straż obywatelska.

— **W Administracji „Gazety Narodowej“** można nabywać powieść pod tyt.: *Rusini* za cenę 1 złr. 20 c. bez przesyłki pocztowej, a 1 złr. 50 c. w. a. z przesyłką egzemplarz. Nakładca tej powieści p. Józef Laskownicki złożył bowiem 50 egzemplarzy jej, przeznaczając połowę kwoty uzyskanej z rozprzedaży na pomnik dla Kazimierza Wielkiego. Spodziewać się więc należy, że publiczność polska chętnie poprze szlachetny zamiar p. Laskownickiego.

P. Laskownicki złożył drugich 50 egzemplarzy w redakcji *Dziennika Lwowskiego*, przeznaczając połowę ceny na rzecz kopca na pamiątkę Unii lubelskiej.

— **„Rękodzielnika“** wyszedł nr. 14., zawiera on: O cechach lwowskich; Cech blacharski; powieść Jaśko Kawka; Przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych; Przemysłowe stowarzyszenia; Odkrycia i wynalazki; Kronikę krajową i zagraniczną; Przegląd polityczny.

Prenumerata wynosi kwartalnie w miejscu tylko 30 c., na prowincji 36 centów.

— (*G.*) **Z Czerniowiec.** Składki, zebrane przez komitet kazimierzowski w Czerniowcach wynoszą: Od Polaków mieszkających na Bukowinie 221 złr. 65 c., od JEksc. biskupa gr. orjent. Hackmana 20 złr., razem 241 złr. 65 c. Suma ta odesłaną została dnia 7. bm. do Krakowa z przeznaczeniem na trumnę i pogrzeb.

— **Przedstawienia gimnastyczne Arabów.** Od kilku dni kompania Arabów daje w teatrze swoje przedstawienia gimnastyczne. Znaną jest światu zwinność i lekkość ciała tych synów słońca i stepu; w połączeniu ze sztuką gimnastyczną czynią one przedstawienia Arabów nieskończenie milszemi dla oka od wszystkich innych sztuk akrobatycznych, gdzie sztuka wykręcania członków jest wszelkiego pozbawioną wdzięku. Tak w pysznem naśladowaniu skoków zwierzęcych, jak i w figurach gimnastycznych ten wdzięk ruchów porywa oczy za sobą. Arabi nie odbywają sztuk swoich, jak inni akrobaci, na zimno, przeciwnie ruch roznamiętnia ich, oklaski upajają i w tym szale wykonują najtrudniejsze rzeczy z nadzwyczajną łatwością.

— **Nadesłane.** Szanowny redaktorze! Z powodu artykułu „*Aus Galizien*“, w nrze 1726. dziennika wiedeńskiego *Neue freie Presse* z dnia 15. czerwca b. r. zawartego, ja jako mniemany autor w dzienniku tutejszym tak zwanym polityczno-humorystycznym, *Szaławiła*, niegodziwie błotem obrzucony zostałem.

Zamierzając redakcję rzeczonego dziennika przed sąd przysięgłych zapozwać, już dzisiaj oświadczam publicznie, że ja ani autorem owego artykułu, ani w ogóle korespondentem żadnego dziennika nie jestem, gdyż już w przeszłym roku, a mianowicie wkrótce po ukończeniu ostatniej sesji sejmowej przestałem artykuły dziennikarskie pisywać. To też ze wszystkich artykułów i korespondencyj, w ostatnich miesiącach w *N. fr. Presse* zawartych, ani jednego nie ułożyłem, ani tam przesłałem.

Upraszam cię, szanowny redaktorze o łaskawe umieszczenie tego oświadczenia.

Lwów dnia 18. lipca 1869. — Z uszanowaniem

Dr. *Józef Kohn.*

Projekt regulaminu czytelni wiejskich.

§. 1. Zarząd powiatowy Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej zakłada we wsi N. czytelnię ludową i wyposaża ją z funduszów i zbiorów Stowarzyszenia, tudzież z dobroczynnych datków, na ten cel umyślnie złożonych.

§. 2. Czytelnia będzie założoną ile możności przy szkółce wiejskiej, i oddaną pod nadzór osób do tego przez zarząd filii wyznaczonych.

§. 3. Nadzór czytelni przedkłada zarządowi powiatowemu Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej potrzeby czytelni w książkach i gotówce, używa przysłanych mu pieniędzy według pieniędzy według wskazówek zarządu, i zarządza w czytelni głośne odczytywanie gazet lub książek.

§. 4. Naród rozpożycza książki mieszkańcom gminy, prowadzi rejestr wypożyczonych książek i czuwa nad tem, by one nieuszkodzone do zbioru wracały. Wypożyczanie książek i czasopism mają pierwszeństwo członkowie Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej.

§. 5. Ktoby książki wypożyczonej nie zwrócił, winien wynagrodzić stratę, nad czem czuwać ma dozór czytelni.

§. 6. W dnie powszednie po zachodzie słońca, zaś w niedzielę i święta przez cały dzień prócz czasu nabożeństwa otwartą będzie czytelnia. Członkowie nadzoru pełnić w niej będą kolejno obowiązki gospodarzy.

§. 7. W czytelni będzie umieszczona puszka, do której uczestnicy mogą składać dobrowolne datki na zakupno nowych książek. Zebranemi tak pieniądzmi rozporządza nadzór w porozumieniu z zarządem powiatowym, i zdaje mu z tego rachunek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprostowanie. W nrze 180. ogłoszono w *Gazecie Narodowej* konkurs w celu wysłania za granicę dwóch mężów fachowych, aby się tamże z głównemi warunkami podniesienia uprawy i wyprawy lnu i konopi bliżej zapoznali, tak, jak go komisja lniana uchwaliła. Gdy atoli komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. widział się spowodowanym, w tym projekcie konkursowym poczynić niektóre zmiany, przeto wkrótce ogłosi ze swej strony odpowiednie obwieszczenie konkursowe.

Lwów dnia 19. lipca 1869.

Dzieduszycki Edward,
referent sprawy lnianej w komitecie.

Warunki przyjęcia uczniów do szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, na rok 1869/70.

Stosownie do przyjętego planu szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach podaje się niniejszem do wiadomości, że otwarcie kursów na rok szkolny 1869/70 w Dublanach nastąpi dnia 15. sierpnia 1869. r.

Uczniowie przyjęci być mogą tylko na rok I.

Chcący wstąpić do szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach ma:

1. przesłać najdalej do dnia 30. lipca b. r. pisemne podanie do dyrekcji szkoły w Dublanach (*franco* poczta Lwów) i w temże wykazać się:

a) że 18. rok życia ukończył, a to metryką lub w inny wiarygodny sposób;

b) świadectwem szkolnem, że niższe szkoły realne, lub niższe gimnazjum, lub też inną w stopniu nauk równającą się szkołę z dobrym postępem ukończył;

c) świadectwem moralności;

d) świadectwem zdrowia, potwierdzonem przez lekarza zakładu.

Oprócz tego powinien kandydat poddać się egzaminowi wstępnemu, przy którym wymaganem będzie:

a) dokładna znajomość języka polskiego, której udowodni wypracowaniem pisemnem;

b) znajomość arytmetyki, geometrji i fizyki, oraz historji naturalnej, a to w zakresie, w niższem gimnazjum przyjętym;

c) znajomość geografii ogólnej.

2. Po odebranem zapewnieniu przyjęcia powinien kandydat złożyć pisemne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów, zaręczające regularną wypłatę należytości, zakładowi od ucznia przypadających.

Od warunku pod 1. *a*) i 2. określonego uwolnieni są ci, którzy wyższy zakład naukowy z dobrym postępem ukończyli; zaś od warunku pod 1. *b*) określonego, uwolnieni być mogą kandydaci, którzy się wykażą dobremi świadectwami kilkoletniej służby lub praktyki gospodarskiej.

Ponieważ zaś liczba uczniów, którzy do szkoły gospodarstwa wiejskiego przyjęci być mogą, jest pomieszczeniem ograniczona, przyjętymi będą ci tylko, którzy przy egzaminie wstępnym najlepszy pomiędzy zdającymi postęp otrzymają.

Dzień egzaminów wstępnych dla wszystkich kandydatów wyznacza się na 14. sierpnia b. r.

3. Opłaty są następujące:

a) Opłata za naukę (taksa szkolna) wynosi:

za rok	I.	50 złr. w. a.
„ „	II.	25 „ „
„ „	III.	5 „ „

b) opłata za pomieszkanie, opał i światło wynosi całorocznie 50 złr. w. a.;

c) opłata za stół dla wszystkich uczniów jednaka, a mianowicie: za śniadanie, obiad i wieczerzę wraz z praniem bielizny i usługą 19 złr. 70 centów w. a. miesięcznie. — Dla uczniów niejadających wieczerzy opłata ta wynosi 14 złr. 90 c. miesięcznie.

Bliższe szczegóły w *Rolniku* z dnia 1. lipca b. r.

Z dyrekcji szkoły gospodarstwa wiejskiego.

W Dublanach dnia 5. lipca 1869.

Z. Strusiewicz.

Ostatnie wiadomości.

Kraj zamieszcza korespondencję z Warszawy, w której mu donoszą, iż ks. biskup Łubieński w drodze na wygnanie nie umarł naturalną śmiercią, lecz został otruty.

Potwierdza się wiadomość biόra telegraficznego Wolfa, iż Moskwa stanowczo już zakazała biskupom polskim wszelkiego udziału w przyszłem koncylium ekumenicznem. Książę Gorczaków odpowiedział już w tym duchu na odnośną prośbę kurji rzymskiej.

Tagblatt donosi, iż minister Giskra w towarzystwie delegata Sturma wyjechał w sobotę do Berna, po poprzedniem odbyciu kilkogodzinnej konferencji z namiestnikiem Wyższej Austrji. Za przybyciem do stolicy Morawy, kazał sobie p. minister przedłożyć dokładne sprawozdanie z usposobienia ludności miejscowej, a potem przez kilka godzin konferował z namiestnikiem tamtejszym, br. Poche, i burmistrzem, dr. Ott. *Tagblatt* sądzi, iż panujący już spokój w Bernie czyni zbytecznem zaprowadzenie tam stanu oblężenia.

W niedzielę odbył się wśród najpiękniejszej pogody mityng czeski u stóp góry Hlawaczów (na Podhradi), w którym wzięło udział 25.000 osób, przybyłych z najdalszych nawet okolic, między niemi reprezentanci wszystkich prawie stowarzyszeń. Przybyło też 10 banderyj w 300 koni. Prezydentem wybrano burmistrza Fialę. Przemawiali pp. Fiala, Czernuszak, Vlcek, dr. Edward Gregr i inni. Mowy były świetne i skuteczne: dwom mowcom przerywał obecny mityngowi komisarz rządowy. Przyjęto nakoniec rezolucję.

Minister skarbu ma zamiar, na podania do trybunału państwowego nałożyć stempel 12-guldenowy; inni ministrowie sprzeciwiają się jednak temu.

Czytamy w *Morgen Post*: Jak się dowiadujemy z dobrego źródła, bawi u nas obecnie jenerał Lamarmora. Cel polityczny jego podróży, jak powiadają, stoi w bliskim związku z ostatnim pobytem w Wiedniu pruskiego jenerała Steinmetza. Nie małe znaczenie miałoby i to, iż jenerał ma się udać z Wiednia do Petersburga.

Biskup lincki otrzymał około 40 adresów współczucia od różnych gmin katolickich w Austrji i za granicą.

Donoszą z Dusseldorfu, iż w procesie o usiłowanie zaburzenia spokojności publicznej skazano z 29 oskarżonych demokratów socjalnych: posła do rajchstagu północno-niemieckiego, Mendego, na jeden rok więzienia, a trzech robotników na miesiąc aresztu. Resztę oskarżonych uznano za niewinnych. Była to burda, przez komisarza policji na zgromadzeniu robotników podczas mowy Mendego wywołana.

Nowe ministerjum hiszpańskie już się ukonstytuowało; jego prezydent Prim dał dla reprezentantów dziennikarstwa tak monarchicznego jak i republikańskiego świetny bankiet, na którym podniósł, iż rząd pruski pierwszy przed innemi mocarstwami uznał rejencję hiszpańską.

W Neapolu zaszły w ubiegłym tygodniu rozruchy studenckie.

Z Bukaresztu donoszą, iż z powodu zawarcia ugody pocztowej z Prusami, otrzymał minister spraw zagranicznych Dymitr Ghika order orła czerwonego I. klasy, a jeneralny dyrektor poczt Cocciu pruski order korony.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 20. lipca. Zawezwany przez Wydział finansowy delegacji austrjackiej minister finansów, dr. Brestel, dał w Wydziale krótki pogląd na stan finansów Przedlitawii. O ile dotychczas sądzić można, rok finansowy 1869 przyniesie o 6 do 7 milionów więcej, niż preliminowano. Jeżeli stan ten potrwa, to niedoboru w 1870 r. będzie okrągło 26 milionów, na które jest 22 milionów pokrycia, a zatem pozostanie 4 miliony do pokrycia pożyczką ruchomą.

Wydział wojskowy delegacji węgierskiej przyzwolił we wstępnych obradach na podwyższenie gaży oficerskiej, ale tylko do kapitana 2. klasy; gażę kapitana 1. klasy oznaczył na 1080 złr., a podwyższenie gaży wyższych stopni przekreślił. Porcje owsa i inne należytości dodatkowe znacznie okroił.

Paryż d. 20. lipca. Na wczorajszej radzie ministrów uchwalono zwołać Ciało prawodawcze dopiero na październik.

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 19. lipca

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika bez dyw.	252	00	253	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	207	00	208	00
Banku hyp. g. z wpł. 40% bez d.	104	00	105	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	75	80	00
Banku hypot. galic. 6%	92	75	93	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	50	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	50	75	00
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	101	00	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	82	5	88
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleondor	9	94	10	05
Półimperjał rosyjski	10	15	10	30
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	57½	1	58½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	84
Srebro	121	50	122	75

Sprzedano: Listy zastawne banku hipot. po 93 złr.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	20	8	50
Żyto	160	5	00	5	30
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
Para: i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	30	4	60
Owies	100	3	60	3	80
Kukurudza	170	4	50	4	70
Hreczka	140	5	40	5	60
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	12	75	13	00
Lnianka	150	9	75	10	00
Groch	180	5	00	5	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	14	25	14	55

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 19. lipca.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	63	25
Renta w srebrze	72	00
Losy z roku 1860	104	60
Akcje Banku nar.	765	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	298	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	125	00
Dukat cesarskie sztuka	5	92
Srebro za 100 złr. w. a.	122	00

Kursa z dnia 19. lipca 1869,
godz. 2. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 108.—. Akcje banku anglo-austr. 359.75. Anglo węg. 117.—. Akcje Karola Ludwika 255.—. Kolej siedmiogrodzka 176.—. Kolej południowa 281.20. Kolej alföldzka 175.—. Kolej państwowa 419.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 211.—. Kolej węg. półn.-wsch. 16[illegible].—. Kolej północna 234.25. Kolej Rudolfa 175.50. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.90. Losy 1864 r. 123.—. Napoleondor 9.99. Kolej węg. wschodnia 99.75. Usposobienie *hausse.*

Kursa z dnia 19. lipca 1869,
godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 63.40. Akcje kredytowe 247.80. Akcje banku anglo-austrjackiego 361.—. Bank obrotowy 143.—. Akcje Karola Ludwika 255.75. Kolej południowa 281.30. Franko-austr. 132.—. Akcje gal. banku hyp. 105.—. Akcje banku handlowego 91.50. Akcje banku budowniczego 69.75. Losy 1860 r. 104.30. Napoleondor 9.99. Bank związkowy —.—. Akcje galic. banku kraj. —. Kolej lwows-czern. 212.—. Kolej Elżbiety —.—. Usposobienie przy końcu mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.82.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76%. Akcje kredytowe 121½. Lombardy 151½. Galicyjska kolej 102. Kolej państwowa —. Na Wiedeń —. Zyto —. Owies —. Usposobienie stałe.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g. 11 m. 38	rano.	
„	o „ 10 „ 34	wieczór.	
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „ 4 „ 35	rano.	
„ „ „ „	o „ 3 „ 42	wieczór.	

Broń iglicowa,

ulepszona,

ces. król. wyłączny przywilej

F. Trolla w Wiedniu

Leopoldstadt, Rothe Sterngasse Nr. 8.

Mam zaszczyt dostarczać takową: z kurkiem i bez kurka, łatwą do czyszczenia, ostro strzelającą, za pobraniem pocztowem w cenie od 110 złr., 115 złr., 125 złr. do 160 złr. w. a. za sztukę. — Sto nabojów napełnionych 3 złr. 50 cnt., nienapełnionych 1 złr. 15 ct. w. a. 2552 1—3

W celu urządzenia zakładu hydropatycznego poszukuje się do kupna lub dzierżawy

Realności

położonej w miejscu zdrowem, w pobliżu kolei, lub gościńca, zaopatrzonej w wodę słodką, źródłową, sprowadzoną lub na gruncie znajdującą się, i w budynki gospodarskie, któreby się dały przekształcić na łazienki i pokoje mieszkalne i powiększyć.

Mający chęć raczą zgłosić się listownie do niżej podpisanego, a zaraz wejdzie się w układy. —

Lwów, w lipcu 1869.

Węglowski

2561 1—1 ulica Halicka Nr. 458.

Folwark w Stanisławowskim obwodzie jest do wydzierżawienia na lat 6, składający się z 170 morgów ornej ziemi, 50 sianożęci i tyleż pastwiska, po cenie 6 złr. za 1 morg; budynki tak gospodarcze jak i mieszkalny są nowe, potrzebne nasienie da właściciel — lecz żąda kaucji 1600 złr., od której zapłaci procent odpowiedni. 2556 1—3

Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Ceglarz wydoskonalony w swym zawodzie, pracując przez długie lata w różnych wielkich zakładach za granicą i w kraju, szuka odpowiedniego miejsca. 2546 1—2

Wiadomość w Krakowie w księgarni p. Czecha.

Jana Gugla

pierwszy austrjacki

ZAKŁAD

sprzedaży i wypożyczania fortepianów,



w Wiedniu,

Stadt, Bauermarkt 4,

w przechodnim domu Gundelhof.

Powyższy zakład ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości P. T. mieszkańców prowincji, że istnieje od 20 lat i zawsze znajduje się w nim stały skład przeszło 100 sztuk wszelkich wzorowych instrumentów na sprzedaż, i takowe poleca po następujących cenach:

Nowe fortepiany	od	250	do	305 złr.
„ salonowe fortepiany	„	260	„	320 „
„ koncertowe fortepiany z metalowemi blatami	„	320	„	450 „
„ Damsk. pianina najlepsz. wyrobu	„	350	„	420 „
Ograne fortepiany o 6 i 6¼ oktaw.	„	80	„	180 „
Ogromne fortepiany o 7 oktawach	„	200	„	250 „
Harmonium od 3 do 14 rejestrów	„	120	„	400 „

Wszystkie nowe instrumenta pochodzą z fabryk posiadających wziętość, zaopatrzone są w najnowsze żelazne przyrządy, mają silny, dźwięczny ton i pod względem ich trwałości może być udzielone wszelkie możebne poręczenie. Ograne instrumenta są wszystkie w najlepszym stanie, dobrze ton wytrzymują i stosownie do swej wartości pod każdym względem zasługują na polecenie. Przesyłki na listowne zamówienia poczytują się za sprawę honorową i z tego powodu wykonywują się najsumienniej.

NB. Za opakowanie i spedycję do wiedeńskich dworców kolei lub parowców należy osobno przesłać przekaz na 10 złr. w. a. od sztuki. 2555 1—12

ARNOLD WERNER

we Lwowie

Reprezentant

sławnych Fabryk machin

gospodarskich i rolniczych

pp. Clayton Shuttlewort Co.

„ Schneitler i Andree

„ H. Ciegielski

„ Borrosch i Eichmann

utrzymuje skład:

Siewników 13rzędowych

„ ręcznych

Pługów własnego wyrobu

i sprzedaje po cenach fabrycznych **bez wszelkiej prowizji** i wydaje katalogi tych maszyn bezpłatnie.

Na zapytania listowe odpowiada odwrotną pocztą. 2441 12—12

Extrakt mięsny Liebiga

z Ameryki południowej

(Fray-Bentos)

Spółki Liebiga extraktu mięsnego

w Londynie.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzanie mocnego odwaru mięsnego, przyrządzanie i ulepszanie zup, sosów, jarzyn i t. d.

Wzmocnienie dla osłabionych chorych.

Złote medale na wystawie w Paryżu r. 1867 i w Hawrze r. 1868.

Prawdziwy jedynie wtedy, gdy każdy słoik zaopatrzony jest podpisem pp. profesorów br. J. ***Liebiga*** i dr. med. von ***Pettenkofer***. 2387 8—52

Drobiazgowa sprzedaż dla całej Austrji po cenach:

Słoik ważący 1 funt ang. **5** złr. **80** cnt., ½ ft. ang. **3** złr., ¼ ft. ang. **1** złr. **70** cnt., ⅛ ft. ang. **92** cnt.

Nabyć można w najznakomitszych handlach i aptekach. **Skład hurtowy u korespondenta Spółki Pana Józefa Foigt i Sp. „zum Schwarzen Hund" am hohen Markt Nr. 1. Wien.**

J. SCHUBERTA

c. k. uprz. fabryka drewnianych storów i żaluzij w Wiedniu

znana z wyrobów najdoskonalszych, poleciła 2451 7—?

komisową sprzedaż tychże

po cenach fabrycznych

panu Rudolfowi Schwarcowi

(Magazyn przy placu Katedralnym.)

W tymże Magazynie znajduje się obfity wybór **wzorów,** mianowicie:

Żaluzje nowej konstrukcji, które nie podlegają nigdy zepsuciu; **story** do okien od złr. 1.80 i wyżej: **Zastawki, ekramy, parawaniki, tace i podstawki drewniane, łóżka składane i pawilony ogrodowe.**

---

50 sztuk wołów

dużych, roboczych, bardzo dobrze utrzymanych, tudzież

300 korcy pszenicy

zeszłorocznej zdatnej do siewu, świeżo młóconej, jest do sprzedania w Kozówce powiat Mikulince. 2560 1—2

W księgarniach **Karola Wilda** we Lwowie i w Samborze dostać można Dalszy ciąg **CZARNEJ KSIĘGI**

p. t.

Moskiewskie na Litwie rządy

Spory tom w 8ce. Cena 2 złr. 50 ct.

Pisma ś. p. **K. Cieszewskiego.**

Komedje: Piekielne męki, Popas w Żółkwi 60 cnt. Pozory, powieść 2 złr. Talizman powieść w 2 tomach 2 złr. 80 ct. Kilka uwag o teatrze lwowskim 15 ct Wspomnienie o **Józefie Puławskim** 30 ct. Zerwany most komedja 30 ct. O posiewie słowa bożego 30 ct. 2528 1—3

Adwokat

Ludwik Wolski

we Lwowie

poszukuje 2533 3—3

biegłego koncypjenta.

Na Pasy do Maszyn i Młocarń

wszelkiego rozmiaru przyjmuje zamówiania Skład wyrobów krajowych Alf. hr. Potockiego we Lwowie pod l. 19 m. 2532 3—6

Nasienie rzepy pastewnej

ściernianki (*Stoppelrübensaamen*), kwarta polskiej miary po **1** złr. **w. a.**, zaleca

2458 **Zakład produkcji nasion** 9-15

J. BULSIEWICZA w Bochni.

NEWRALGIE i wszelkie cierpienia nerwowe ustępują w jednej chwili po użyciu pigułek **anti-newralgijnych** dr. CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19; we Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego. 2372 6—52

Syrop czyszczący krew

ze skórki gorzkich pomarańcz i jodowanego potasu

p. **J. P. Laroze**

aptekarza w Paryżu.

Jodowany potas jest czynnikiem wzmacniającym i czyszczącym niezaprzeczonej skuteczności; w połączeniu z syropem ze skórki gorzkich pomarańcz jest on znośnym dla wszystkich konstytucyj i utrzymuje regularność wszystkich funkcyj.

Matematycznie dokładna dozis pozwala lekarzom zastosowywać to lekarstwo do rozmaitych charakterów, jako pewny i skuteczny środek leczniczy w wypadkach skrofulicznych, tuberkułowych i w rodzaju raka (nawet w drugim i trzecim okresie) a nawet w przypadłościach goścowych.

Fabryka i skład dla rozsyłki: J. P. Laroze et Comp., 2 Rue des Lions Saint-Paul, Paris. 2398 5—?

Składy: We *Lwowie:* **Zygmunt Rucker. Adolf Berliner:** w *Krakowie* **Siedlecki;** *w Czerniowcach* **C. Alth i Krzyżanowski:** *w Zagrzebiu* **Zygmunt Mittbach;** *w Bielsku* **Gustaw Johanny.**

ASTMY

duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu **Rurek antiastmatycznych dr. Levasseur,** aptekarza, 19, rue de la Monnaie w *Paryżu.*

Dostać można we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolasza,** w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego.* 2362 34—?

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company,* którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ⅛, ¼ i ½ funta do **apteki pod „Gwiazdą"** 2429 49—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Ktoby z panów właścicieli ziemskich z okolic górskich, lesistych, przystępnych, uroczych i w źródła obfitych gotów był potrzebnym na założenie **zakładu** takzwanego **hydropatycznego** obszarem ziemi i budulcem przystąpić do spółki, w celu wystawienia takiegoż zakładu zawiązanej, raczy się z chęcią swoją zgłosić do dra **Czerwińskiego,** lekarza kąpielowego we *Freiwaldau* (Grefenberg) na Szlązku.

Uwaga. Sezon w takim zakładzie leczniczym nie ogranicza się na pewnej tylko porze roku, przeto też korzyści z takiego zakładu tak pośrednie, oddziałujące na stan gospodarstwa, jako też bezpośrednie są o tyleż większe. 2445 6—6

Największy

magazyn sukni 2324 39—40

E. SAMETA

w Wiedniu

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nr. 1, I. Stock.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład najwykwitniejszych i najtańszych, podług **najświeższej mody** robionych sukni męzkich.

Wiosenne narzutki	złr.	8	do	złr.	30
Wiosenne ubrania	„	15	„	„	40
Letnie ubiory	„	12	„	„	27
Salonowe ubiory	„	22	„	„	45
Domowe i biór. tużurki	„	4	„	„	10

Liberje

w wielkim wyborze

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnemi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na **nowe,** a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tanio.

Powszechny Bank agraryjny,

w Wiedniu I. Renngasse Nr. 6 pośredniczy w **kupnie i sprzedaży majątków** leżących w państwie **Austrjacko-węgierskiem.** O przedmiocie tym znajdują się w biórze dokładne objaśnienia do informacji; co do bliższych, dostępnych warunków gotowi jesteśmy na żądanie udzielać listownych uwiadomień.

2553 1—3 **Rada Zawiadowcza.**



Garreta siewniki rzędowe,

Victoria-Drill Schneitlera et Andréego w Berlinie — Carowa c. k. uprzyw. **siewniki do buraków,** na 3, 4 lub 5 rzędów — Smytha **siewniki szerokorzutowe** z systemem łyżkowym — **Siewniki na koniczynę** podług dr. Bernardiego,

Pługi anglo-amerykańskie
Przetrząsacze do siana i grabie konne
Przyrządy do **pługów parowych** i bron
Patentowane kotły bezpieczeństwa

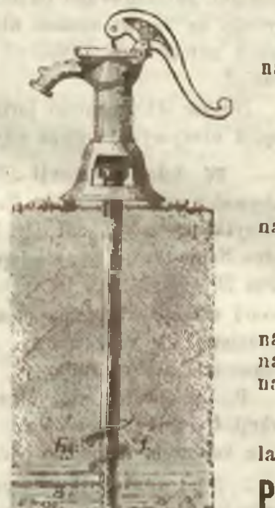
} ze słynnej fabryki J. i F. Howarda w Bedford

zaleca i utrzymuje na składzie fabryka machin rolniczych

JULIUSZA CAROWA, Smichów 24 w Pradze.

Reprezentacja dla Galicji u J. Borgenichta w Tarnowie.

Cenniki gratis i franko. 2381 10—48



Przenośne uprzyw. studnie

na 60′ głębokości . . . **200** złr. **w. a.**

Studnie te z przyrządem do pogłębiania są **najnowszego wynalazku.**

Przenośne uprz. studnie rurowe

„do ocembrowania" wraz z kafarem na 25′ głębok., **zupełnie nowej konstrukcji 100** złr.

Przenośne uprz. studnie rurowe

„do wśrubowania" za pomocą klucza

na 25′ głębokości	. .	**67** złr. **20** cnt. **w. a.**
na 18′ głębokości	. .	**63** złr. **60** cnt. **w. a.**
na 12½′ głębokości	. .	**60** złr. — cnt. **w. a.**

Przenośne studnie rurowe są **nowo wynalezionemi** pośredniemi wentylami do utrzymania słupa wodnego zaopatrzone.

Przenośne pompy do skrapiania, kiszki i t. d.

wszelkich rozmiarów po najtańszych cenach znajdują się u mnie zawsze w zapasie.

Jedyną reprezentację moich wyrobów **dla całego państwa Austrjackiego, Włoch, księztw Naddunajskich i Wschodu** powierzyłem panu

Zygmuntowi Reisner w Wiedniu

Stadt, Judenplatz, 2,

który przy pomocy wielkiego składu bezzwłocznie załatwia wszelkie żądania. Programów i wszelkich objaśnień udziela tenże z największą gotowością.

A. L. G. Dehne

2545 2—6 **fabryka maszyn, kotłów parowych, przyborów i pras filtrowych w Halle n. S.**

Przestrzega się od naśladowania.

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. listopada 1867 począwszy stopę % z 3½% na 4%

podwyższyła, i

4%towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie**

jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

2433 15—? **od powyższego dnia począwszy**

po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżniania od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją* ***marką ochrony.***

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. 25 cnt. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsyłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we **Lwowie** apt. P. **Mikolasch, A. Berliner, Z. Rucker. Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski, J. Pipes.**

w **Białej** Keler apt. i J. Berger.	w **Kaliszu** F. Hildebrand,	w **Podgórzu** S. Schlesinger,	w **Suczawie** E. Botczat.
„ **Brzeżanach** B. Fadenhecht,	„ **Krakowie** dr. Sawiczewski sp.	„ **Przemyślu** Gaidetschka,	„ **Tarnopolu** A. Morawetz,
„ **Brodach** F. Gomuliński,	„ „ M. Jawornicki,	„ „ E. Machalski,	„ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski,
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki,	„ „ Józef Jahn,	„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.,	„ **Wadowicach** F. Foltin,
„ **Czerniowcach** J. Różański,	„ „ Józef Tranczyński,	„ **Samborze** Kriegseisen,	„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski,
„ „ Ig. Schnirch,	„ **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa,	„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenetz,	„ **Złoczowie** O. Fadenhecht,
„ **Husiatynie** A. Sadtlberger,	„ **Nowym Targu** C. Lauer,	„ **Stryju** K. Krzyżanowski.	„ **Żółkwi** Jul. Nahlik.
„ **Kaliszu** J. Puchalski,			

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej.

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w skorbutach i słabości* ***Rachitis.*** Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **i znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. **w. a.** wraz z instrukcją używania.

2157 4—? **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.